№ 116. Piotrków, Niedziela, 5 Września 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal., na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

1812 a 1915

Kiedy 1 sierpnia zebrała się Duma rosyjska, pragnąc się dowiedzieć z ust rządu prawdy o sytuacji wojennej Rosji, o czem wśród masy rosyjskiej głuche chodziły wieści, minister wojny Poliwanow, chcąc usprawiedliwić klęski armji rosyjskiej a zarazem podtrzymać ducha w narodzie, rzucił w Dumie błyskotliwe porównanie z 1812 r. Armje rosyjskie cofają się, aby zwabić nieprzyjaciół w głąb Rosji i skruszyć ich, jakgdyby ci nieprzyjaciele byli naiwnemi dziećmi i nie znali dziejów kampanji napoleońskiej z 1812 r. „Oddamy nieprzyjaciołowi może nawet Warszawę, jak w swoim czasie opuściliśmy Moskwę, aby zapewnić sobie ostateczne zwycięstwo"... pocieszał Poliwanow.

Nie skończyło się na Warszawie. Po niej przyszła kolej na Dęblin, potężne Kowno, Modlin, Ossowiec, Brześć Litewski, Olitę, Łuck i Grodno. Lada dzień padnie cały trójkąt twierdz wołyńskich. Daremnem byłoby wysilać myśl, na czem polega ów genialny a zarazem djabelski plan, za pomocą którego Mikołajewicz zamierza zniszczyć armje sprzymierzone. Plan ten bardziej tajemniczy, że wymaga oddania w ręce wroga najpotężniejszych twierdz rosyjskich wraz z tysiącami dział, setkami tysięcy jeńców i t. d., olbrzymich ofiar skutkiem nieustannego pościgu, zniszczenia kraju i t. d. Plan ten przygotowuje się już od szeregu miesięcy a nic nie przemawia za tem, aby już dojrzewał. Tymczasem armje rosyjskie uciekają w popłochu, topniejąc po drodze.

Podobno historja się nie powtarza, bo tworzy ją świadoma wola człowieka, który opierając się na doświadczeniu czasów dawniejszych, wystrzega się także błędów dawnych. O tem zapominają wodzowie rosyjscy, a właściwie wiedząc o tem, porównaniem z 1812 r. starają się podtrzymać wiarę w zwycięstwo. Wiarę mogą podtrzymać, lecz nie mogą powstrzymać pościgu wojsk nieprzyjacielskich.

Zresztą, jak świadczą dokumenty historyczne zwycięska kampanja rosyjska z r. 1812 nie tyle była wykonaniem genjalnego planu strategicznego, ile dziełem przypadku, tem, co się nazywa szczęściem wojennem. Dnia 7 sierpnia 1812 r. pisał car Aleksander I do swego wodza Kutuzowa: „Książę Michale Hilarionowiczu! Od 29 sierpnia nie otrzymałem od was sprawozdania. Tymczasem od komendanta Moskwy dostałem przez Jarosław smutną wiadomość z dnia 1 sierpnia (st. st.), że postanowiliście opuścić z armją Moskwę. Możecie sobie sami przedstawić wrażenie, jakie wywołała ta wiadomość, a milczenie wasze powiększa mój niepokój. Niniejszem posyłam adjutanta ks. Wołkońskiego, aby się dowiedzieć o powodach, które was skłoniły do powzięcia tak n i e s z c z ę s n e g o postanowienia".

A 2 września 1812 r. (st. st.) pisał car ponownie z wyrzutami do Kutuzowa: „Nie zapominajcie, że ciąży na was przed pokrzywdzoną ojczyzną odpowiedzialność za utratę Moskwy." Wobec tych wynurzeń carskich trudno przypuścić, aby wkroczenie Napoleona do Moskwy leżało w planie zwabienia go w pułapkę, o czem car niewątpliwieby wiedział. Zresztą i komendant Moskwy, Roztopczyn, zawzięcie zwalczał wydanie miasta.

Lecz nikt zapewne tak gruntownie nie zajmował się wypadkami z r. 1812, jak hr. Lew Tołstoj, jak się to okazuje z jego dzieła: „Wojna i pokój". Oto w III tomie tego dzieła czytamy: „Rosjanie nietylko w ciągu całej kampanji nigdy nie okazali chęci zwabienia Francuzów w głąb Rosji, lecz przeciwnie, wszystko czynili, aby ich powstrzymać na naszej granicy".

„Dziejopisowie podsunęli później pod wypadki chytrze wymyślone powody, dowody przewidywania specjalności wodzów, którzy, jak się w rezultacie okazuje, byli tylko bezwolnemi narzędziami w rozwoju wypadków historycznych, działali tylko niewolniczo i mechanicznie".

O hr. Roztopczynie, dziwaku, którego posądzano, że, powodowany patrjotyzmem podpalił Moskwę, powiada Tołstoj, że człowiek ten „nie miał pojęcia o znaczeniu tego, co się wokół niego działo".

Tak się przedstawia w świetle w historji „zwabienie" Napoleona do Moskwy. Zresztą, gdyby to nawet było prawdą, to i tak genjalny Napoleon z pewnością nie byłby przegrał kampanji, gdyby był rozporządzał takimi środkami technicznymi, jakimi rozporządzają armje nowoczesne a przedewszystkiem kolejami. Napoleona pokonała nie tyle armja rosyjska, ile klimat i bezdroża rosyjskie.

Wodzowie armji sprzymierzonych dowiedli już tylokrotnie, że sztukę prowadzenia wojny posiadają conajmniej nie w mniejszej mierze niż ich rosyjscy koledzy. Tem mniej wzbudza zaufania tajemniczy plan strategiczny Mikołajewicza. Wszystko przemawia za tem, że rok 1915 zakończy się dla Rosji zgoła inaczej, niż rok 1812. *d.*

Oznaki rozprzężenia

Wiedeń, 1 września.

(c) Armja rosyjska ucieka w popłochu w głąb Rosji, ścigana przez zwycięską armję sprzymierzonych. Upadek dalszych twierdz rosyjskich jest kwestją paru dni — kwestją transportu ciężkich dział oblężniczych.

Na froncie włoskim i francuskim opierają się armje sprzymierzone wszelkim atakom. Hekatomby ludzkie, ofiarowywane przez Włochów, Francuzów i Anglików nie wydarły ani piędzi ziemi, będącej w posiadaniu Niemiec i Austro-Węgier.

Pod Dardanelami ponieśli Anglicy i Francuzi ciężką klęskę. O zdobyciu Konstantynopola mowy niema.

Taką jest sytuacja wojenna w trzynastym miesiącu wojny. Miny dyplomatyczne, założone na Bałkanie, nie wybuchły. Ani Bułgarja, ani Grecja, ani Rumunja nie ruszyły z pomocą czwórporozumieniu. Natomiast zanosi się na nadzwyczajne wypadki na Bałkanie, które rozegrają się jeszcze w tym miesiącu i zmienią do gruntu obecną konfigurację polityczną państw bałkańskich.

Nic dziwnego tedy, że politykom czwórporozumienia zrzedły miny. Włoska „Tribuna" rozważa w artykule wstępnym szanse konferencji pokojowej. Zapał wojenny we Włoszech szybko przeminął, ludność pragnie pokoju i oburzona jest wypowiedzeniem wojny Turcji. Włochy nie zyskały Tryestu, natomiast straciły Libję. Politycy włoscy, steroryzowani przez klikę Salandry i Sonnina, ochłonęli z czadu wojennego i dochodzą do przekonania, że wojna była wielkiem głupstwem.

Jeszcze bardziej znamiennym, niż we Włoszech, jest nastrój w Anglji. Mowy Bethmanna Hollwega i Helfericha wywołały replikę Greya, ale replikę w tonie, odmiennym od dotychczasowych odezwań się angielskich mężów stanu. Najbardziej zabolało Greya oświadczenie niemieckiego ministra skarbu Helfericha, że Niemcy zażądają od Anglji odszkodowania wojennego. Grey nazywa to żądanie „insanity". „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zauważa na to, że zapowiedź d-ra Helfericha dotknęła Anglję w najczulsze miejsce. Jak długo Anglicy wierzyli w zwycięstwo, wygrażali się, że zażądają od Niemiec wielkiej kontrybucji wojennej; dziś sami oświadczają, że kontrybucja jest rzeczą niemoralną i szaloną.

Wynurzenia Greya są i z tego powodu ciekawe, że zawarta jest w nich uwaga, iż kwestja swobody mórz mogłaby być przedmiotem układów międzynarodowych. Angielska prasa konserwatywna atakuje Greya za to powiedzenie, natomiast koła giełdowe, posiadające doskonały węch, doszły do przekonania, że rokowania pokojowe nie długo na siebie dadzą czekać....

Dodajmy do tego wszystkiego rozkład wewnętrzny Rosji i Francji, rywalizację między Francją, Anglją a Rosją, a otrzymamy obraz niewesoły dla czwórporozumienia. A kiedy jeszcze armja turecka, zasilona sprzymierzeńcami, wkroczy przez kanał Suezki do Egiptu, wówczas potęga angielska zostanie poważnie zachwiana.

PROTEST

Otrzymujemy następujące pismo:

Niesłychanie przykrą jest rzeczą poddawać pod sąd opinji publicznej potępienia godne objawy życia społecznego. Obowiązek ten staje się tem przykrzejszym, im bardziej okoliczności nie pozwalają na zamknięcie się w ścianach własnego domu, a zmuszają do wytoczenia sprawy przed forum, dostępne nawet dla obcych oczu. Niemniej jednak spełnić ten obowiązek nieraz trzeba, ze względu na moralne zdrowie społeczeństwa i na zapewnienie jednostce w jego obrębie swobodnego, niehamowanego przez najbrutalniejsze sposoby walki, rozwoju.

Gdy niebezpieczeństwo zagraża nie jednostkom już, lecz instytucjom, tak niezbędnym i szanownym, jakiemi są szkoły, wówczas obowiązek staje się koniecznością, uchybić której i pozostać biernym nie wolno nikomu. Nie wolno jej uchybić nigdzie, a przedewszystkiem w Polsce.

Szkoła polska powstała jako odruch uczucia narodowego: gorące tchnienie patrjotyzmu rozpłomieniło młodzieńcze serca i kazało im zaryzykować krok energiczny. Siły nie były stracone. Zamiast znanej każdemu doskonale szkoły rosyjskiej powstała szkoła

własna, polska, utrzymywana przez całe społeczeństwo, które podtrzymywało ją materjalnie, nauczycieli, którzy ofiarowywali swą pracę za wynagrodzenie, nieodpowiadające częstokroć wartości tej pracy, wreszcie przez młodzież, która uważała za narodowy obowiązek szkołę polską popierać, aczkolwiek dawała ona naukę, nie dając jednak t. zw. praw, tj. korzyści materjalnych, życiowo przecie bardzo ważnych.

Szkoła polska, zdobyta ofiarnością i poświęceniem całego narodu, jest drogim nabytkiem i własnością społeczeństwa, które obowiązane jest pilnie strzedz jej przed wszystkiem, co istnieniu jej i godności zagraża, by moralne siły, jakie ją stworzyły, na marne nie poszły.

W poczuciu tego obowiązku zmuszeni się widzimy do oddania pod sąd opinji publicznej ostatnich czynności Zarządu Tow. Szkoły średniej w Piotrkowie, który, przyjmując na siebie kierownictwo szkoły polskiej, jest przed społeczeństwem odpowiedzialny za jej charakter i rozwój.

W dniu 31 lipca rb. został ukonstytuowany Zarząd towarzystwa, w skład którego weszli pp. Antoni Byczkowski, Tomasz Dębski, Kazimierz Goebel, Stanisław Górzyński, Antoni Sobański, radca Tow. Kred. Ziem. Łempicki, Kazimierzowa Goebelowa, oraz z poprzedniego składu pozostali pp. Stanisław Rudzki, Feliks Trepka i Mikołaj Kon. (Z tej liczby pp. Rudzki i Trepka od dłuższego czasu są w Piotrkowie nieobecni).

Nowoukonstytuowany zarząd postanowił ze składu nauczycielskiego nie zaangażować na następujący rok szkolny pp. Władysława Otto, dotychczasowego nauczyciela rysunków, oraz ks. Józefa Bromskiego, który oprócz religji objął, na usilne prośby, opuszczony przez nauczyciela rosjanina wykład historji oraz wykład języka niemieckiego, którego nauczyciel w środku roku stanowisko swe opuścił. Nieodnowienie kontraktu z tymi nauczycielami jest „karą“, wymierzoną przez zarząd za ich przekonania. Zarząd wprawdzie przytacza inne racje swego postąpienia, niemniej jednak stwierdzić musimy, że fakta dla wszystkich oczywiste, słuszność naszego zarzutu ustalają. Jako motyw nieodnowienia kontraktu z ks. Bromskim zarząd podaje zamianowanie przez Biskupa nowego prefekta, przemilczał jednak, iż wykłady przedmiotów świeckich, a więc historji mógł ks. Bromski objąć bez żadnej przeszkody ze strony zwierzchności duchownej. Nie może zarząd powoływać się na względy pedagogiczne, gdyż nauczyciel, obejmujący obecnie wykład historji, nie jest chyba bardziej kompetentny od ks. Bromskiego, ani rutynowany. Podnoszony zakulisowo i usilnie rozpowszechniany zarzut przeciwko ks. Bromskiemu uprawiania przezeń agitacji w szkole, nie mógł być popartym ani jednym przykładem, aczkolwiek ks. Bromski kategorycznie tego żądał, istotną zaś tendencję zarządu jaskrawo ujawniła rozmowa ks. Bromskiego z dwoma członkami tegoż, którzy przyparci do muru oświadczyli, że jakkolwiek agitacji nie mogą mu zarzucić, jednakże uważają, iż „przekonania zdradza się w postępowaniu mimowoli“. W ten sposób Zarząd przyznał, iż przyczyną istotną niezaangażowania ks. B. była nie agitacja, lecz sposób jego myślenia, tj. jego przekonania.

Względem p. Otto—Zarząd zasłania się tem, że jakoby zdaniem dyrektora nie umiał on utrzymać w należytym rygorze uczniów. Zarzut ten jest również tylko pretekstem, gdyż, gdyby był prawdziwym, to obowiązkiem dyrektora było zwrócić na to uwagę p. Otto wcześniej i osobiście, a nie po upływie roku i zaocznie. Zresztą dyrektor jest człowiekiem chorym, bardzo rzadko bywa w szkole i dlatego informacje jego nie mogą być miarodajne. Istotna przyczyna i tutaj została ujawnioną przez członka Zarządu, który swoją rozmowę z p. Otto o przyczynach nieodnawiania kontraktów zakończył tem, że Zarząd nie chce mieć w szkole „biura werbunkowego“. Oświadczenie to jest tem dziwniejsze, że panu Otto żadnej agitacji nigdy nie zarzucano, wystarczyły do usunięcia go przekonania, nie ujawnione niczem w obrębie szkoły.

Wyżej przytoczone fakty wywołały usunięcie się ze szkoły prof. Czerwińskiego, ewentualne więc zasłanianie się tem, że za „nieprawomyślność“ nikt nie jest usunięty, upada odrazu, bo Zarząd Tow. Szkoły średniej doskonale zdawał sobie sprawę—i nie zawiódł się,—że p. Czerwiński, wobec takich stosunków, kontraktu nie podpisze, a zarząd, pozbywszy się go, będzie jednocześnie wolnym od zarzutu pozbywania się wybitnej, bardzo przez uczniów i ich rodziców cenionej siły nauczycielskiej.

Uznajemy słuszność zasady, iż wszelka agitacja polityczna w szkole nie powinna mieć miejsca, ale zaznaczamy, że zasada ta winna być w całej rozciągłości, bez wyjątków i obustronnie stosowaną. Następnie uważamy za rzecz najwyższego potępienia godną usiłowanie ogładzania ludzi inaczej myślących. Metodę tę stosował wprawdzie konsekwentnie rząd rosyjski względem nieprawomyślnych; w społeczeństwie polskiem wszelkie tego rodzaju objawy winny być publicznie piętnowane.

Z tych racji my niżej podpisani protestujemy przeciwko taktyce Zarządu Tow. Szkoły średniej w Piotrkowie, pozbawiającej szkołę bądź bezpośrednio bądź pośrednio sił pedagogicznych, nie podlegających żadnym zarzutom.

Dr. L. Nowierski, Wład. Piaszczyński adw. przys., Kazimierz Rudnicki adw. przys., Bucholc, Adam Pajewski adw. przys., Roman Pruszyński adw. przys., dr. Jan Jakimowicz, W. Kubicki, J. Żarska, K. Kosiński i Kosińska, A. Osuchowska, Apolinary Zaremba adw. przys., Ładnowski, Balcerscy, A. Strzelecka, Bol Tyc, M. R. Witanowski, Kułakowski, Roziecki, Sikorski, Kazimierz Brün, L. Bogobowicz, W. Mystkowscy, K. Bartenbach, S. Pientkowa, H. Jaroszewska, H. Trzcińska, W. Nowakowski, B. Kuczewski, A. Ostaszewska, J. Walecki, S. Ciszewski, A. Ciszewski, K. Konopacki, Z. Sapińska, W. Froelich, Helena Drozdowiczowa, Podmunicki, Wład. Pacuła, T. Jemielewski, Gawkowski, Wł. Czerwiński, W. Cielecki, J. Szynkiewicz, Edward Zieliński, Bron. Żychliński, K. Burtnicka, St. Kopa, dr. Stefan Rechniowski, Stefanja Buczeń, Wanda Grabowska, Romuald Chmieliński.

Następuje jeszcze kilkadziesiąt podpisów, liczba których ciągle wzrasta. Podamy je wszystkie razem w jednym z następnych numerów.

*

* *

W sprawie powyższej otrzymujemy równocześnie od prof. Czerwińskiego następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ mnóstwo osób, szczególniej rodziców tutejszego gimnazjum polskiego zwraca się do mnie z pytaniami o motywy mojego wyjazdu z Piotrkowa oraz ponieważ doszły mnie wieści, iż pewne grono ludzi usiłuje kolportować pogłoskę, jakoby do wyjazdu skłoniły mnie względy wyłącznie materjalnej natury, czuję się w obowiązku prosić Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia:

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem stosowania zbyt częstych zmian nauczycieli w szkole; system taki (oczywiście, wyłączywszy nieliczne wyjątki) jest niesłychanie szkodliwym dla postępu uczniów w nauce oraz niewygodny i niekorzystny dla nauczycieli. Przybywając przed trzema laty do Szkoły Polskiej w Piotrkowie, nie miałem zamiaru tak prędko z nią się rozstawać. Przed rokiem, gdy z powodu nieobecności p. Dąbrowskiego, wielu nauczycieli oraz większości członków Rady Opiekuńczej, byt szkoły został poważnie zachwiany, byłem jednym z tych, którzy dołożyli wszelkich starań, by pomimo bardzo trudnej sytuacji szkołę podtrzymać i uruchomić (warto tu wspomnieć, że wysiłki te energicznie dzielił ze mną ks. Józef Bromski). W końcu zeszłego roku szkolnego i w ciągu większej części wakacji letnich nawet mi przez myśl nie przyszło starać się o posadę gdzieindziej.

Złożone przed wakacjami oświadczenie p. dyrektora że wobec nieświadomości, jakie będą warunki finansowe szkoły w następnym roku szkolnym, nie może on odnowić z nauczycielami umów piśmiennych na dotychczasowych warunkach, przyjęliśmy w dobrej wierze, w przekonaniu, że chodzi tu tylko o wysokość wynagrodzenia i że oczywiście o zmianie osób w składzie nauczycielskim wobec anormalnych ogólnych warunków nie może być ani mowy ani myśli.

I dopiero w pierwszej połowie sierpnia, ku najwyższemu swemu zdumieniu dowiedziałem się, że nowy Zarząd szkoły ustanowił jakąś listę proskrypcyjną, okrytą jednak narazie wielką tajemnicą. W jakiś czas później zdołałem się dowiedzieć, że na owej liście umieszczono nazwisko ks. Bromskiego i p. Otto, że ja łaskawie jestem pozostawiony w szkole, (n. b. z niestosunkowo znacznie obciętą pensją), że jednak należy pamiętać o tym punkcie umowy nauczycielskiej, która głosi, że „gdyby p. N. N. przy pełnieniu swych obowiązków okazał się nieodpowiednim, Dyrektor mocen będzie rozwiązać umowę bez uciekania się do drogi sądowej“. Jednocześnie, jak gdyby na potwierdzenie ewentualnej „nieodpowiedniości“, p. Dyrektor zawiadomił mnie, iż że strony miarodajnej podniesiono przeciwko mnie zarzuty, dotyczące spełniania przeze mnie moich obowiązków nauczycielskich. (Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że p. Dyrektor przystąpił do mnie z tymi zarzutami przez nieświadomość, a nie przez złą wolę).

Dopiero wówczas zrozumiałem, że sprawa nabiera poważnego charakteru i że należy wszystko uczynić, aby zapobiedz w najwyższym stopniu ryzykownym poczynaniom Zarządu, i że należy się spieszyć, aby tak ważnej instytucji, przytem wstępującej w nowy okres rozwoju, oszczędzić niesłychanie szkodliwego wstrząśnienia. W tej myśli zwróciłem się do kolegów z propozycją zbiorowego wystąpienia do Zarządu celem zwrócenia mu uwagi na niewłaściwość i szkodliwość jego zarządzeń. W wykonaniu odnośnej uchwały grona nauczycielskiego p. Stawiski i ja zwróciliśmy się do prezesa Zarządu p. Łempickiego z prośbą o zwołanie zebrania Zarządu wraz z delegatami grona nauczycielskiego.

Było to d. 15 sierpnia. P. Ł. obiecał nam po porozumieniu się z innymi członkami Zarządu zwołać takie posiedzenie mniej więcej za tydzień, a więc około 23 sierpnia. Chociaż sprawa nie cierpiała zwłoki, jednak cierpliwie czekaliśmy. 16-go czy też 17-go sierpnia zjawili się u mnie przedstawiciele Zarządu progimnazjum ostrowieckiego i zaproponowali mi stanowisko kierownika szkoły w Ostrowcu. Chociaż warunki, przedłożone mi, były stosunkowo b. korzystne, odpowiedziałem, że bez dostatecznych motywów niefinansowej natury z Piotrkowa się nie usunę, że więc dopóki nie będzie rozstrzygniętą sprawa pozostania mego w Piotrkowie, zgody swojej na objęcie posady gdzieindziej dać nie mogę.

Ponieważ jeden z p. delegatów był w drodze do Warszawy, zastrzegłem się, że z pobytu tam powinien skorzystać i odpowiedniego kierownika poszukać, gdyż ja dopiero po 24 sierpnia będę mógł dać pewną odpowiedź. Świadkiem tej rozmowy był znany w Piotrkowie naczelnik naszej straży ogniowej i milicji obywatelskiej p. Franciszek Stankowski, jego więc mogę powołać na potwierdzenie prawdy słów moich. Jeszcze wówczas łudziłem się, że Zarząd szkoły wobec objektywnych i rzeczowych argumentów ustąpi, zarządzenia swoje cofnie i że ci wszyscy, którzy pracowali w szkole w zeszłym ciężkim roku wojny, pozostaną w niej nadal.

Nagle 24 sierpnia dowiedziałem się, że zebranie Zarządu ma się odbyć w sobotę 28 t. m., zaś ostateczny termin podpisania umów nauczycielskich upływa... w piątek 27-go tegoż miesiąca. Stanowisko Zarządu stało się jasne: snać brakło mu odwagi do wysłuchania rzeczowej oceny jego poczynań więc zdecydował on postawić delegatów nauczycielskich wobec faktu dokonanego.

Naturalnie, dowiedziawszy się o tem, zrozumiałem, że wszelkie środki porozumienia się z Zarządem zostały udaremnione przez zdecydowany jego opór nawet do oficjalnego rozmawiania z nauczycielami. Dopiero teraz 25-go sierpnia zdecydowałem się wyjechać do Ostrowca, celem zawarcia kontraktu, a powróciwszy stamtąd 29-go t. m., zastałem na biurku swem... tekst umowy ze szkołą piotrkowską, oczekujący na mój podpis. „Risum teneatis, amici!“

Tak w świetle faktów wygląda moje postanowienie wyjazdem z Piotrkowa na „lepszą posadę“. —

Decydując się przed dziesięciu laty zostać nauczycielem w szkole polskiej pod zaborem rosyjskim, nie czyniłem tego z myślą o zrobieniu na tem polu majątku.

I dziś, ci, co mnie znają, sądzę, uwierzą, że względy materjalne nie skłoniły mnie do opuszczenia instytucji, z którą się już zżyłem, i to w chwili przeniesienia się jej do zdawna jej przynależnej prastarej pijarskiej siedziby, że nie skłoniły mnie te względy do rozstania się z uczniami, których nieskażone życiem dusze prawdziwie pokochałem i do zaczynania pracy na nowym ugorze, aby znów długo czekać na mozolnie wschodzące owoce.

Zaprawdę, nie moja w tem wina, że pozostaniem swojem w szkole piotrkowskiej mimowoli akceptowałbym postępowanie, które uważam za gruntownie fałszywe, a dla zdrowia moralnego szkoły poprostu zabójcze.

Sławomir Czerwiński.

Piotrków d. 3/IX 1915 r.

KRONIKA

— **Nowy komendant Grupy Legionów Polskich.** Po pułkowniku Grzesickim, który na czele III brygady Legionów wyruszy niebawem w pole, obejmie stanowisko komendanta grupy pułkownik Zygmunt Zieliński, cieszący się powszechnem uwielbieniem i miłością zarówno oficerów, jak i żołnierzy II brygady.

Pełen zapału zwolennik haseł walki o wolność już dawniej pracował w tym duchu na niwie obywatelskiej, organizując w krakowskim „Sokole“ drużyny sokole. Z wybuchem wojny ruszył na pole boju, gdzie pozostawał do ostatnich dni. Przebył pełną trudów i niebezpieczeństw kampanję karpacką, w czasie której nieustraszonem męstwem, dobrocią serca i prawdziwie polską szczerością pozyskał sobie powszechną miłość, poważanie i wyjątkową popularność.

Jako komendant II p. Legionów, wykazał wybitne zdolności wojskowe i przyczynił się nie mało do tego znaczenia, jakie wywalczyły sobie Legiony.

Patrjotyczne sfery Piotrkowa niewątpliwie z radością powitają przyjazd pułkownika Zielińskiego, uosabiającego typ polskiego żołnierza-obywatela.

— **Komitet opieki nad dziećmi** przy Stow. Nauczycielstwa Polskiego zajmuje się obecnie umieszczaniem dzieci w szkołach i ochronkach i przygotowuje program pogadanek. Gry i zabawy prowadzone dotychczas na świeżem powietrzu, odbywać się będą w dalszym ciągu w salach. Sekcja odzieżowa gromadzi dla dzieci ubranka, palta, bieliznę, obuwie, czapki, które składać można u p. mecenasowej Skoczyńskiej ul. Pocztowa 6, II piętro.

Posiedzenia zarządu komitetu odbywają się w piątki o godz. 5-ej pp. w lokalu Stow. Naucz. przy ul. Bykowskiej w domu p. Szmidta.

— **Obywatele piotrkowscy na cel Legionów polskich.** Grupa obywateli piotrkowskich, zamieszkałych na ul. Krakowskiej nadesłała nam list wraz z kwotą 37 k. 27 hl., z tem, że kwotę tę składa „na cel Legionów polskich, zorganizowanych przez Józefa Piłsudskiego a walczących przeciw zaborcy danego nam od Boga kraju i przeciw strasznej niewoli moskiewskiej, w imię idei, przekazanej nam testamentem naszych przodków“. Kwitujemy odbiór kwoty powyższej, którą przekazaliśmy właściwej instytucji a zarazem podnosimy z uznaniem ten samorzutny czyn obywateli piotrkowskich, będący wymownym a radosnym objawem prawdziwie patrjotycznych uczuć, które, mimo bierności niektórych sfer, manifestują się czynnie. Na kwotę powyższą złożyły się następujące datki: Zaremba Apolinary 2 k. 50 h., Brühn Kazimierz 2 k. 50 h., Kowalski Józef 2 k., Gliwicz Heronim 2 k., Kwapiński Tomasz 2 k., Ratajczyk Antoni 2 k. 50 h., Wojciechowski Wacław 1 k. 25 h., Daszkowski Antoni 1 k. 25 h., Czerwiński Stanisław 2 k. 50 h., Szczygiel Jan 2 k. 50 h., Rudziński Józef 75 h., Czekalski Bolesław 2 k. 50 h., Sikorski Władysław 2 k. 50 h., Łuczyński Walenty 1 k. 25 h., Kmiecik Józef 1 k. 25 h., Bogus Franciszek 1 k. 25 h., Kozłowski Józef 2 k. 50 h., Wójcik Antoni 40 h., Krzemiński Jan 25 h., Kozłowski Józef, ojciec 2 k. 50 h., Owczarek Stefan 1 k. 12 h.

— **Pierwsza kolumna sanitarna dla Galicji.** Onegdaj z dworca krakowskiego wyjechała pierwsza kolumna sanitarna, t. j. ruchomy oddział sanitarny dla ochrony przed epidemjami ludności Galicji, na terenie, który był objęty wojną. Kolumna sanitarna uformowana została przez księcia Biskupa Sapiehę z nagrody Jerzmanowskich, przyznanej mu w tym roku przez Akademję Umiejętności. Do funduszów, otrzymanych tytułem nagrody, dołączył książę Biskup 6000 koron, za co zorganizowany został personal i zakupiono wszelkie środki i przybory lekarskie i dezynfekcyjne i t. d. Kolumna zostaje pod kierunkiem prof. Uniwersytetu Godlewskiego (jun.), posiada w swym składzie d-ra Bujaka, czterech sanitarjuszy i dziesięć pielęgniarek. Kolumna ruszyła do Galicji środkowej, gdzie zatrzyma się najpierw w powiecie cieszanowskim.

— **Pakunki na kolejach.** W ostatnim „Dienniku urzędowym“ Komendy Obwodowej, czytamy następujące rozporządzenie:

Podróżny może rzeczy, które mu są w podróży potrzebne oddać na bagaż. Pakunki takie muszą się odznaczać formą opakowania jak n. p. kufry, kosze, torby podróżne i t. p.

Bagaże przyjmuje się tylko do 50 kg. wagi, dla jednej osoby. Należność za przewóz, wynosi bez względu na odległość, 2 korony od każdej sztuki. Oddawanie artykułów żywności jako bagaż jest wykluczone, natomiast w ręcznym pakunku można brać artykuły żywności, ale tylko o tyle, o ile są one potrzebne do wyżywienia osób na czas podróży. Zawartość pakunków podróżnych i ręcznych może być bez względu na rewizję cłową badana na stacjach granicznych.

Za przedmioty niepotrzebne w drodze, a oddane jako pakunki podróżne płaci się Zarządowi 20 koron.

Artykuły żywności wiezione wbrew powyższym postanowieniom, jako pakunki podróżne, lub podręczne ulegają nadto konfiskacie na rzecz c- i k. Zarządu wojskowego. Prócz tego zastrzega się w tej sprawie karno sądowe dochodzenie.

Rzeczy na bagaż oddawać można tylko na stacjach dla bezpośredniego ruchu osobowego przeznaczonych.

Nie istnieje prawo do żądania przewozu osób i rzeczy.

Kolej nie ręczy ani za osobiste bezpieczeństwo podróżnych, ani za osiągnęcie celu podróży, ani za przewiezienie pakunków podróżnych w określonym terminie, ani też nie odpowiada za utrakę lub uszkodzenie tych rzeczy.

Przewóz następuje tylko pociągami oznaczonymi w rozkładach jazdy. Zarząd może każdego czasu zarządzić zmianę rozkładu jazdy lub zniesienie niektórych pociągów.

— **Powrót uchodźców do Kalisza.** Z Warszawy powróciło do Kalisza przeszło 5000 ludzi, którzy po wybuchu wojny opuścili miasto.

— **Otwarcie nowych austrjackich linji kolejowych w Królestwie.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że przestrzeń Kielce—Skarżysko (linji kolejowej Szczakowa—Dęblin), ze stacjami Zagnańsk, Suchedniów i Skarżysko, jakoteż przestrzeń Skarżysko— Nadbrzezie (stacja c. k. austr. kolei państwowych), ze stacjami Skarżysko, Wąchock, Wierzbnik, Kunów, Ostrowiec, Chmielów i Jakubowice otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego.

Z CHWILI

Jesienne nastroje

Pochłodniało. Wiatr huczy po ulicach, niosąc w powietrzu pierwsze zwiędłe liście, zapowiedź jesieni. Jesień jest królestwem wichrów, toteż słyszymy wszystkie tony jego smutnej, to znowu groźnej lub melancholijnej melodji. Jasny odmęt znika, graniczy z szarymi dziedzinami chmur, które szybko zbliżają się, niosąc ze sobą zmrok... Wieczorami drzewa porwane wichrem gestykulują żywo przed gazowymi latarniami swemi gałęźmi, jakby chciały coś na migi groźnego a ważnego przechodniom powiedzieć... Staje się smutno. — Przychodzą wspomnienia.

Rok temu, gdy wiatr jesienny, przebiegał z miasteczka Królestwa, klekocząc blaszanymi szyldami, jego gwizd w kominie lub wycie pod oknami, brzmiały groźnie, jak zapowiedź wojny. Polską przeciągały olbrzymie armie, huk dział rozbrzmiewał wszędzie, w w gruzy padały miasta, a wicher brzmiał. W jego nieartykułowanych brzmieniach zdawała się wyrażać zapowiedź czegoś wielkiego, czegoś co przerasta naszą wyobraźnię... Wojna. Miljony strudzonych ludzi walczących wśród żniwa śmierci, miljony spracowanych rąk, omdlewających nóg, walczących z rozmokłą glebą, armaty zaryte w bagna. Chmury trenów na drogach do nieprzebycia, myśli genialne, które te masy porządkują, kierują ku jakiemuś celowi, tysiące skonów, odmęt cierpienia — straszny wysiłek narodów, walka o byt przeludnionej Europy. Na naszej polskiej ziemi...

I naszej krwi dużo i dużo łez spłynęło, wśród tej burzy Polska jak okręt walczyła wszystkimi żaglami przeciwko żywiołom rozpętanym, bo tuż, tuż majaczył już ląd, spokojna, radosna przystań...

Dziś Polska wolna! Jesień z nami! Ta jesień dżdżysta, która roztopi bagna i uczyni drogi wiodące do Warszawy z północy nie do przebycia. Wiatr jesienny rozwija swe wielkie skrzydła, huczy po polach wieczną śmierć temu, co więdnie. Kiedyś przyjdzie wiosna nowego życia.

f.

Na froncie włoskim

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 3 września.

Pokój, jaki zapanował na froncie południowo-zachodnim trwa dalej. Także wczoraj na pograniczu tyrolskiem pod Mandronhütte i na południe od Nori przyszło do małych starć, które zakończyły się odwrotem nieprzyjaciela. W okolicy Flibsel i na kilku innych punktach frontu Pobrzeża odbywały się walki armatnie i minowe. Wieczorem odrzuciły nasze wojska gwałtowny atak Włochów na południową część przyczółka mostowego Tolmein.

Ruzski naczelnym wodzem?

Kopenhaga. (w. wł.). „Times“ donosi z Petersburga, że generał Ruzski zamianowany został naczelnym wodzem armji rosyjskiej.

Zmiany w rosyjskim sztabie generalnym

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga donoszą urzędowo: Generał piechoty Januszkiewicz, szef sztabu generalnego wodza naczelnego, zamianowany został pomocnikiem wojskowym wicekróla Kaukazu, a naczelny wódz armji na froncie północno-zachodnim generał piechoty Aleksiejew, szefem sztabu generalnego w. ks. wodza naczelnego.

Rozpaczliwy nastrój w Rosji

Sztokholm. (w. wł.). Z Petersburga donoszą: Rosyjska krytyka wojskowa nie zataja już bynajmniej swych ponurych myśli o położeniu wojennem i przygotowuje ostrożnie ludność na dalsze przygnębiające wypadki. Tym samym duchem tchną oficjalne jakoteż półoficjalne enuncjacje, które, opierając się na wspomnieniach z czasów Napoleońskich, usiłują przekonać ogół, że Rosja wydźwignie się z poniesionych klęsk i znowu podejmie rolę zaczepną. „Riecz“ wywodzi, że nie należy wprawdzie zamykać oczu na powagę sytuacji obecnej, ale nie wolno też popadać w rozpacz. Wszak walka trwa dalej i nie znikła jeszcze nadzieja, że wojska rosyjskie zdołają wreszcie doprowadzić do rozstrzygnięcia walki na swoją korzyść.

Czwórporozumienie ucieka się do Japonji

Sztokholm. (w. wł.) Jak donoszą z Petersburga, wyjechała do Tokjo misja specjalna z pełnomocnictwami wielkiej wagi politycznej. W skład misji wchodzi szef carskiej kancelarji gabinetowej, generał Wołkow, były sekretarz stanu, bar. Gydenbrandt i trzej członkowie Rady państwa z Akimowem.

Zniesienie linji osiadłości żydów

Wiedeń. (T. B. K.). Z Petersburga donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, dotyczący nowego uregulowania przepisów prawnych o prawno-państwowym stosunku żydów. Według tego rozporządzenia żydzi mieszkać mogą we wszystkich miastach państwa rosyjskiego, z wyjątkiem miast stołecznych i tych miejscowości, które oznaczy kierownictwo ministerstwa wojny.

Układ turecko-bułgarski

Kolonja. (w. wł.). „Kölnische Ztg.“ donosi: Nastąpiło ostatecznie ustalenie szczegółów układu turecko-bułgarskiego, dzięki czemu przyjazny stosunek Bułgarji do Turcji można uważać za pewny. Wykonanie umowy łączy się z dokonaniem faktów, na które nie długo będziemy czekać.

Bułgarskie manewry jesienne

Genewa. (w. wł). „Temps“ donosi z Dedeagacz, że po stronie bułgarskiej na granicy bułgarsko-greckiej prowadzone są pilnie roboty fortyfikacyjne, których doglądają oficerowie bułgarscy. Rząd bułgarski wypowiedział pracę w państwowych kopalniach miedzi robotnikom greckim, armeńskim i włoskim jako też belgijskiemu dyrektorowi kopalni. W pobliżu granicy serbsko-greckiej. Ściąga Bułgarja wielkie masy wojska ze względu na mające się odbyć w jesieni manewry.

Echa zatopienia „Arabic“

Berlin. (w. wł.). B. Wolffa donosi: Jak się dowiadujemy, poseł niemiecki w Waszyngtonie hr. Bernstorff, stosownie do udzielonych mu wskazówek, doniósł rządowi Stanów Zjednoczonych, że według istniejących instrukcji parowce osobowe nie mogą być zatapiane bez poprzedniego ostrzeżenia i bez zabezpieczenia życia osób nie biorących udziału w wojnie, z tem także zastrzeżeniem, że okręty te nie próbują ucieczki i nie stawiają oporu, w przeciwnym razie narażają się na bezwzględne zniszczenie. Należy się spodziewać, że przez to załatwione zostają konflikty z Ameryką.

Wiedeń. (w. wł.). Prasa wiedeńska wita z zadowoleniem załatwienie sporu amerykańsko-niemieckiego, z czego prasa angielska jest wielce niezadowolona.

Włosi są rozczarowani

Bazyleja. (w. wł.) „Corriere della Sera“, omawiając sytuację wojenną Włoch, tak pisze: Austrja, którą nasi pisarze wojskowi często zapoznawali, wykonuje niezaprzeczoną energję. Dziennik wyraża obawę, że Niemcy i Austro-Węgry zechcą pokonać po kolei Rosję, Serbję, Francję i Anglję, a w końcu Włochy. Ponieważ Serbja i Włochy cierpią na brak amunicji, broni i innego materjału wojennego, dlatego oba państwa (Anglja i Francja) powinny je obficie zaopatrzyć.

Włochy protestują przeciw zajęciu Durazza

Wiedeń. (w. wł.). Poseł włoski w Niszu otrzymał polecenie, aby zaprotestował imieniem swego rządu przeciw wkroczeniu Serbów do Durazzo.

Włosi oszukali Rumunję

Budapeszt. (w. wł.). Bukareszteńska „Peara“ donosi, że rząd rumuński z początkiem wojny zamówił we Włoszech wielką ilość amunicji. Amunicja ta okazała się jednak nie do użycia.

Straty angielskie

Kopenhaga. (w. wł.). „Daily Telegraph“ oblicza staty angielskie w sierpniu na 2256 oficerów i 30,129 szeregowców.

Od Redakcji

Z przyczyn od nas niezależnych komunikatów wczorajszych nie otrzymaliśmy.

Sforsowanie Dźwiny

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 3 września:

Kawalerja nasza zdobyła wczoraj oszańcowany i obsadzony przez piechotę przyczółek mostowy pod Lennewaden (na północny wschód od Friedrichstadt), przyczem wzięła do niewoli 150 jeńców i zdobyła 1 karabin maszynowy.

Walki o Wilno

Na froncie bojowym na południowy zachód i na zachód od Wilna Rosjanie usiłowali bezskutecznie powstrzymać naszą ofensywę. Ich kontrataki rozbiły się z niezwykłemi dla nich stratami.

Na południowy wschód od Merecza nieprzyjaciel został odrzucony. Między kanałem Augustowskim a Świsłoczą dotarliśmy do Niemna.

Zajęcie Grodna

Pod Grodnem udało się naszym atakującym wojskom skutkiem energicznej akcji przekroczyć Niemen i po ciężkiej walce zająć to miasto. Wzięliśmy do niewoli 400 jeńców. Opór tylnych straży nieprzyjacielskich na linji Olekszyce — Świsłocz został złamany. Ogółem wzięliśmy w dniu wczorajszym **3000 Rosjan** do niewoli oraz zdobyliśmy **1 działo i 18 karabinów maszynowych.**

30 klm. na wschód od Kobrynia

Na północ od Prużan toczą się walki o wyjście oddziałów ścigających nieprzyjaciela z błotnistego terenu. W pościgu dotarliśmy nad Jasiołdę pod Sielcem i Berezanką Turską, tudzież w okolicę Antopola, 30 klm. na wschód od Kobrynia. Wojska austro-węgierskie postępują na południe od Błota Dębowego ku wschodowi.

Naczelne kierownictwo armji.

Generałgubernatorstwo w okupowanej przez Austro-Węgry Polsce

Wiedeń. (T. B. K.) Generał major von Diller zamianowany został generał-gubernatorem na terenach Królestwa polskiego znajdujących się pod zarządem Austro-Węgier.

Na linji Seretu—Zdobycz w Łucku

(Telegraficznie od naszego sprawozdawcy wojennego)

Kwatera wojennego biura prasowego, 3 września

W północnej części Galicji wschodniej wojska austro-węgierskie dotarły na linję Seretu, której Rosjanie zamierzają bronić i w tym celu urządzili na brzegach tej rzeki silnie ufortyfikowane przyczółki mostowe. Dalej na północ zajęta została rosyjska stacja graniczna Radziwiłłów, na wschód od Brodów. Na Wołyniu toczą się zażarte walki na zachód od Dubna na wschód od Łucka.

Zdobycz, wzięta w Łucku, odnośnie do zapasów mąki i zboża wszelkiego gatunku, jest niezmierna. Natomiast zdobycz w materjale artyleryjskim była niewielka, co się tem tłomaczy, że działa z Łucka przewieziono na front bojowy w Galicji wschodniej, skąd skutkiem niespodziewanego i energicznego ataku wojsk sprzymierzonych, nie mogły być odstawione do Łucka, aby bronić twierdzy. Tzw. trójkąt twierdz wołyńskich uważany był zresztą przez Rosjan raczej za punkty oparcia dla akcji ofensywnej, aniżeli za linję obronną, jak się rzecz miała z twierdzami na froncie Wisły i Narwi. *St. hr. Trembiński.*

Komunikat rosyjski

Bazyleja (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 1 września: Dnia 30 i 31 sierpnia na froncie Ryga-Dynaburg nieprzyjaciel rozwijał czynność jedynie w okolicy Friedrichstadt, gdzie sytuacja na ogół nie uległa zmianie (obecnie już uległa, gdyż Niemcy sforsowali przejście na prawy brzeg Dźwiny. Red.). Na prawym brzegu Wilji postępujemy naprzód. Dnia 30 sierpnia wzięliśmy Niemcom 4 działa i kilkanaście karabinów maszynowych. Między Wilją a Niemnem nieprzyjaciel [illegible] Orany (na południe od Merecza) [illegible] Wilji [illegible] Jeden z naszych pułków, otoczony przez nieprzyjaciela, przedarł się i zniszczył batalion niemiecki, biorąc do niewoli 70 żołnierzy wraz oficerami. W okolicy na zachód od Grodna (które właśnie zostało zajęte przez Niemców. Red), odparliśmy dnia 30 sierpnia kilka zawziętych ataków Niemców. Na reszcie frontu aż po Prypeć nie zaszły istotne zmiany w naszych pozycjach (tzn. o tyle, że cofają się dalej w głąb Rosji. Red.).

W okolicy Łucka i w Galicji powstrzymujemy nieprzyjaciela i wycofujemy się na krótszy front (!), przysparzając nieprzyjacielowi w kontratakach znacznych strat. Wzięliśmy wielu jeńców. Najgwałtowniejsze ataki przypuszczał nieprzyjaciel w dniach 30 i 31 sierpnia w okolicy Radziwiłłowa, Złoczowa, Zborowa i Buczacza nad Strypą; nieprzyjaciel został wszędzie odparty z wielkiemi stratami („odparty" nieprzyjaciel odparł Rosjan na linję Radziwiłłów Seret. Red.). W okolicy Zborowa podjął nieprzyjaciel szereg powtarzających się ataków, z których ostatni odparty został przez nasze wojska w kontrataku. Także walki w okolicy Buczacza odznaczały się wielką gwałtownością; odparliśmy tam wiele ataków ogniem i bagnetem. W kilku punktach nieprzyjaciel nie był w stanie dotrzymać nam miejsca i cofnął się do swych okopów, pozostawiając w naszym ręku jeńców. (Należy dodać, że działo się to, jeżeli się wogóle działo, nad Strypą; obecnie walki toczą się nad Seretem i dalej ku wschodowi. Red.).

Wieści z Wilna

Sztokholm. (w. wł.). Z Petersburga donoszą: Naczelnik wileńskiego obwodu wojskowego, generał ks. Tamanow wydał obwieszczenie, że na rozkaz naczelnego wodza, wielkiego księcia, całe miasto ma być ewakuowane, gdyż możliwem jest zajęcie miasta przez nieprzyjaciela. Wszystko, co się da unieść, ma być natychmiast wywiezione do Moskwy. W Wilnie panuje panika nietylko z tego powodu, iż nieprzyjacielskie aeroplany obrzucają miasto bombami, ale i z powodu bezwzględności, z jaką władze przeprowadzają awakuację. Prywatna własność nie znajdzie poszanowania i niszczy się wszystko, czego przewieźć nie można. Ludzie, którzy nie chcą wyjechać lub poświęcić swego mienia, aresztowani są i wysyłani.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ulicy Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

OGŁOSZENIA

Bernard Mülsztejn
FABRYKA KORKÓW
KRAKÓW, GRODZKA L. 60.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres korków.

Za zezwoleniem władz szkolnych C. K. Rządowych otwieram
Kursy języka niemieckiego
zbiorowo lub pojedyńczo. Bliższych informacji udzieli łaskawie księgarnia W-go Szustra, Kaliska L. 8.

Piotrków, ul. Kaliska № 20.
ZAKŁAD FRYZJERSKI
urządzony podług wymagań hygieny.
Nagrodzony medalem na wystawie Częstochowskiej.
Perfumerja i wszelkie roboty z włosów.
Polecając się łaskawym względom W. W. Pań i Panów, pozostaję z głębokim szacunkiem
A. GROCHULSKI.

ZGUBIONO w Górnych Dziesiulicach gmina Bełchachatów podczas przemarszu wojska przez **Blime Lewkowicz** gotówką 200 rubli oraz ośm weksli wystawionych in blanco przez: Franciszka Trzcińskiego 2 weksle po 50 rb.; Wincentego Kowalczyka 1 weksel na 50 rb.; Franciszka Szrajera 1 weksel na 50 rb.; Franciszka Barusińskiego 1 weksel na 50 rb.; Edwarda Szteinbona 1 weksel na 50 rb.; Heinech Lewkowicza 1 weksel na 100 rb.; Stanisława Garbowskiego z żyrem Srula Dawida Piguły na 100 rb.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU
dla handlarzy hurtowników.
W zakresie ubrań męskich, kostjumów dziecinnych, bielizny dla robotników, specjalnej bielizny dla chorych, garniturów perkalikowych, ubrań do pracy i płaszczy.
WSZYSTKO WŁASNEGO WYROBU
Wielki skład wyrobów pończoszniczych
Magazyn artykułów znanych z firm „Misteker u. Warnsdorfer".
H. Reiss Witwe & Sohn
Morawska Ostrawa, Lauben.

Na czasie!
Dobry interes na sezon zimowy. Jest do sprzedania „FOTOPLASTYKON" Panorama Terra, w której można zobaczyć świat cały. Wiadomość: ulica Kaliska L. 20—Grochulski.

10 koron nagrody otrzyma ten, kto odniesie do apteki Tyca szpilkę złotą — motylek z dwiema perełkami. Szpilka była wpięta w papier, w który przez nieuwagę zawinięto jakiś medykament.

Najnowszy wynalazek, który zrobi niebywały przewrót przy odżywianiu, tani, zastępujący najpożywniejsze artykuły spożywcze; przy domieszce z kartoflami po ugotowaniu i spożyciu odczuwa konsument zupełne zaspokojenie organów na przeciąg sześciu godzin.
Bliższych informacji udziela **T. Banaszkiewicz ul. Rokszycka Nr. 40.**

SPRZEDAŻ
Mechanicznego Obuwia
najlepszej wiedeńskiej marki
„DEL-KA"
Kaliska 11
Józef Piasecki.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.